Nº 19. DNIA 10 LIPCA 1838.

Pismo MŁODA POLSKA, Wiadomości Historyczne i Literackie wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.
Przedpłata kwartalna na Lipiec, Sierpień, Wrzesień, jest franków trzy.
Ktoby chciał złożyć całoroczną prenumeratę, temu cena zmniejszona będzie do franków 10.
Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.
Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane bydź mają franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

KILKA SŁÓW Z POWODU ARTYKUŁU : O USIŁOWANIACH SZLACHTY POLSKIÉJ DO NADANIA SWOBODY WŁOŚCIANOM.

Jeżeli pismiennictwem naszém, emigracjinėm, możemy interesowi ludu polskiego skutecznie służyć, to zaiste w ówczas tylko, kiedy zamknąwszy zdrażnione przeciwnościami serce, gwałtownym namiętnościom ; piszemy, nie w płochéj myśli przypodobania się temu lub owemu stronnictwu; ale w jedynéj, *szczeréj* chęci ujrzenia kiedyś tego ludu wolnym a szczęśliwym.

Uchowaj nas Boże, abyśmy kogokolwiek z piszących dziś w téj materji o brak owéj szczerości mieli posądzać! — chcemy wierzyć, owszem wierzymy, że nie znajdzie się żaden dobry Polak coby tak pożądanych swobód dla swych spółziomków, z całego serca nie pragnął. Ale mówimy tu o téj szczerości, jakąśmy znaleźli w pięknym artykule, umieszczonym w 15ym numerze Młodéj Polski, pod tytułem : *O usiłowaniach i dążności szlachty polskiéj i litewskiéj do nadania swobody włościanom*, i t. d.

Autor wspomnianego artykułu, szanowny Pan Gadon, wyjawił się mimowolnie iż jest patrjotą - filozofem. Przekonany że przy dzisiejszém usposobieniu umysłu szlachty polskiéj, nie o to idzie aby jéj wykładać przestarzałą teorję o równości wszystkich klass ludzi w obliczu praw boskich i natury, bo tę już od dawna wszyscy znają polacy. Nauczony zgłębianiem własności serca ludzkiego, iż aby wymódz na człowieku coś wedle naszéj myśli,

nie należy go drażnić, w sposób oburzający traktować, ale go owszem przyzwoitą a rozumną perswazją do tego zniewolić; wiedząc również, iż aby skłonić kogo do pełnienia cnoty, nie dość jest obudzać w nim wstręt do zbrodni, lecz trzeba jeszcze okazać mu dla przykładu też cnotę w pięknéj jéj ozdobie i uroku; (jest bowiem coś w naturze człowieka, że snadniéj naśladuje dobre niż unika złego); przekonany, mówię, o tych prawdach, przemówił szanowny autor do spółziomków w sposób godny a bardzo dorzeczny; i nie tając oburzenia swego na błędy przodków, objawił razem piękne ich czyny, naśladowania godne.

Podaniem do wiadomości publicznéj tak ważnych szczegułów dotyczących żywotnego dziś dla polaków zadania, dopełnił autor obowiązku prawego obywatela. Jedną tylko możnaby mu uczynić wymówkę: to jest tę: że w szczęśliwych badaniach swoich nad stanem włościan polskich i dążeniami szlachty do ulżenia przykrego ich losu, głębiéj się nieco w historję nie zapuścił.

Nie mówimy tu o czasach wiekami od nas oddzielonych, o czasach Jagiełłów, Kazimierza W°; bo wiemy iż do wykonania tak rozległego planu, ogromną a długą pracę poświęcić by należało; ale radzibyśmy byli ujrzéć szanownego autora cofającego się o jakie pół wieku, znalazłby tam albowiem wiele jeszcze do powiedzenia. Gdyby był nawet o jaki dziesiątek lat zstąpił, byłby się przekonał, że rok 1776, nie jest « *pierwszą epoką dążenia* « *do emancypacji kmiotków w Polszcze i Litwie, w ostatnich* « *chwilach istnienia narodowego.* »

I niech nas nikt nie posądza byśmy to bezzasadnie mówili: mamy za sobą powagę współczesnych pisarzy; mamy historyczne *fakta*!

Zakres niniéjszego pisania nie pozwala nam obszernie się w téj materji rozwodzić; wszakże, dla poparcia powyższego twierdzenia, winniśmy objawić historyczne *faktum* (mało komu znane) że szlachta obojga narodów czyniła jeszcze w roku 1767, urzędowe kroki w celu otrzymania pewnych swobód dla włoś-

cian. — Działo się to w czasie owych *konferencji* z ambassadorem Moskiewskim, na których układano punkta do traktatu z Moskwą i Prusami.

Nie widzimy potrzeby przypominania tu okoliczności które spowodowały i te narady i zawarcie traktatu; wypadki bowiem tak bliskiéj epoki są obecne w pamięci nas wszystkich: dosyć będzie gdy powiemy że na dziesiątéj ze wspomnionych narad, dnia 17 Grudnia 1767 r. toczyła się żywa dyskussja dotycząca socjalnego porządku w Polsce. Że zaś ta, pomyślnego skutku nie przyniosła, pomimo że niektórzy patryoci « *réclamèrent*, « (jak świadczy protokół tychże konferencji) *l'humanité te l'a-« mour du prochain pour obtenir un adoucissement pour lesdits « paysans*, » winniśmy to owym nieszczęsnym konfederacjom Toruńskim, Słuckim i innym dyssydentskim i nie dyssydentskim, które Bogdajby się już nigdy u nas nie wznowiły! (1) One to zatamowały ojcom naszym drogę do wypełnienia ich szlachetnych względem biednego ludu zamiarów. Jakoż, skoro sprytna Berlińsko-Petersburska polityka przejrzała, że ostateczne wyswobodzenie i wspomożenie majątkiem włościan polskich, mogłoby sparaliżować jéj projekta rozszarpania polskiego kraju, poczęła bardziéj jeszcze podbudzać dyssydentów do zamięszań i rozbratu, poczęła się im przymilać, raj niebieski obiecywać; ci zaś prostoduszni, nie przezorni, nie przewidując chytrości swych opiekunów, rzucili się w zdradliwe ich objęcia, i służyli wiernie interesowi tych Ojczyzny naszéj nieprzyjaciół. — Umiał też korzystać z téj powolności, z tego zaślepienia dyssydentów, ambassador Repnin; starał się zręcznie kwestję socyalną, jakoby podrzędną, z konferencji uchylić, i celu swego nie chybił; wyraźnie albowiem zapisano jest w protokule że: « Son altesse

(*) Kopią tego protokułu mamy pod ręką. Tytuł onego jest; PROTOCOLE DES CONFERENCES TENUES ENTRE L'EMBASSADEUR DE S. M. L'IMPÉRATRICE DE TOUTES LES RUSSIES, PRINCE REPNIN, ET LES DÉLÉGUÉS DE S. M. LE ROI ET DE LA RÉPUBLIQUE DE POLOGNE, PENDANT LA NÉGOCIATION POUR LE TRAITÉ DE 1767; COMMENCÉ à VARSOVIE LE 4 NOVEMBRE 1767.

« l'ambassadeur déclara que la noblesse s'étant confédérée pour « le maintien de ses droits, et S. M. l'Impératrice l'ayant assuré « de sa protection, il soutiendra toujours toutes les prérogatives « de cette noblesse. »

Wprawdzie przytoczona deklaracja Repnina, lubo ostatecznie decydująca, nie zdołała zachwiać gorliwych patrjotów: wznowili powtórnie na téjże saméj sessji materję o kmiotkach; a nie mogąc otrzymać dla nich rozleglejszych swobód, domagali się o ulżenie przynajmniéj ich smutnéj kondycji przez włożenie odpowiedzialności na panów którzyby się źle z poddanymi obchodzili; ale nieszczęściem i to ich domaganie się bez skutku zostało! « *S. A. le prince Primat*, (są słowa protokułu), *lut encore un* « *projet pour procurer quelques justices aux paysans maltraités* « *par leurs maîtres; mais, comme cela paraîssait tendre de* « *même à faire naître des procès entre les serfs et leurs seigneurs,* « *dont il s'ensuivrait la chicane et les revoltes, il ne fut rien* « *décidé là-dessus, et on limita la conférence à samedi*, 19 *dé-* « *cembre, qui se tiendra chez le prince Primat.* »

Żałować należy iż nieprzychylny zbieg okoliczności i nieszczęśliwe w kraju wypadki nie pozwalały podać w ów czas do wiadomości publicznéj, głosów tych czcigodnych patrjotów, którzy tak serdecznie interes kmiotków popierali — ale czekajmy; może je kto z pyłu jakiéj biblioteki wygrzebie. Tym czasem podajemy historji wypisane z protokułu imiona członków konferencji.

Należeli do nich, prócz ambassadorów zagranicznych: *Szwedzkiego*, *Moskiewskiego*, *Angielskiego*, *Pruskiego i Duńskiego*, *tudzież Prymasa Królestwa Polskiego*;

1o *Delegowani od Dyssydentów:*

Koiński, Biskup grecki z Białéj-Rusi;
Goltz, Marszałek konfederacji Toruńskiéj;
Grabowski, Marszałek konfederacji Słuckiéj;
Bronikowski Adam;
Grabowski, Starosta Czechowski;
Kolman; Howen; Derschau;

2° *Od Rzeczypospolitéj* (z Senatu);
Biskup Kujawski;
Biskup Przemyślski;
Woiewoda Poznański;
Wojewoda Podlaski;
Kasztelan Łęczycki;
Kasztelan Połocki;
Kasztelan Smoleński;
Kasztelan Wiślicki;

Z Ministerjum:

Borch, Vice-Kanclerz koronny;
Sanguszko, Marszałek Nadworny Litewski;

3° *Ze stanu Rycerskiego* (z Wielko-Polski):

Gurowski, Poseł Poznański;
Malczewski, Pułkownik, Poseł Poznański;
Szydłowski, Chorąży, Poseł Warszawski;
Gadomski, Szambelan, Poseł Sochaczewski;
Piwnicki, Miecznik, Poseł z prowincji Pruskiéj;
Czaplic, Szambelan Łucki, Poseł Inflantski.

Z Mało-Polski.

Małachowski, Referendarz Korony, Poseł Sandomierski;
Wodzicki, Starosta Stobnicki, Poseł Sandomierski;
Skorupka, Podczaszy Drohicki, Poseł Sandomierski;
Wielopolski, Poseł Krakowski;
Potocki, Poseł Halicki.
Wilczewski Szamb. Wiski, Poseł Bielski.

4°) *Z Litwy.*

Pac, Starosta Ziełowski, Poseł Wileński;
Zabiełło, W. Łowczy Litw. Poseł Kowieński;
Romer, Chorąży, Poseł Trocki;
Zabłocki, Poseł Starodubowski;
Szyszko, Poseł Witepski;
Adam Książe Czartoryski, Poseł Inflantski.

Od téj Sessyi 17 Grudnia, nie było już wmianki o włościa-

nach przez cały ciąg konferencyi, aż do zawarcia pokoju z dyssydentami, Moskwą i Prusami.

Cieszyłby się niewymównie, każdy patryota polak i cały naród, gdyby przytoczone historyczne *factum* zdołało przekonać nieżyczliwych polakom cudzoziemców, iż szlachta polska niesłusznie jest pomawianą o złą wolę dla swych spółziomków włościan, o wstręt do nadania im przyzwoitych swobód i dobrowolnego uposażenia ich własnym majątkiem!

Lecz nie ograniczamy się na samem tego faktu przywiedzeniu. Powiedzieliśmy że rok 1776 nie jest pierwszą epoką dążenia do towarzyskiéj w Polsce reformy, i dowiedliśmy tego cofnięciem onéj do roku 1767. Zobaczmy teraz czy też daléj jeszcze cofnąć się nie można? Zdaje się nam, iż skoro należy przyjąć za pewnik matematyczny, że do uformowania się opinii prowodawcy potrzeba, by ten wyrabiał oną w swoim rozumie najmniéj przez lat 25; powiemy tedy: szlachta nasza myślila o ulepszeniu bytu kmiotków jeszcze w r. 1742, gdyż ten jest właśnie 25 rokiem zstępując w dół od 1767° — Rachunek taki i cofanie się zdawałyby się komu dowolnemi, pozbawionemi historycznéj prawdy? Zostawiamy powątpiewającemu obszerne pole rozumowania i badania polskich dziejów; sami zaś prowadząc daléj rzecz naszą, śmiemy twierdzić i za rzecz *niezawodną* podać, że cofając się nawet o lat 100 od dzisiejszéj daty, znajdziemy w szlachcie Polskiéj to usposobienie którego jéj dziś jeszcze, już to przez płochość już przez małą znajomość rzeczy niektórzy odmawiają.

Twierdzenie to opieramy na powodze jednego znakomitego pisarza polskiego, serdecznego patryoty, autora dzieła pod tytułem: Głos wolny, wolność ubespieczający.

Głęboki ten swego czasu polityk, wytykając wszystkie niedokładności konstutucji narodowéj, podaje razem sposoby naprawienia złego i zapobieżenia upadkowi. — W rozdziale zaś poswięconym opisowi stosunków towarzyskich, powstając, z patryotycznem lecz umiarkowanem uczuciem, przeciw nierozsądkowi i nadużyciom mniéj oswieconéj szlachty, i wskazując środki

pogodzenia jej osobistego interesu z interesem włościan, tak na stronie 105 powiada.

«... *Naprzykład mam folwark; niechayże tego folwarku grunta rozdam między chłopów; upewniam że mi tyle w czynszach zboża do gumna oddadzą, ile mi się* ordinarie *rodziło; a przy tym i chłop swoy znaydzie pożytek, lepiey rolą uprawiaiąc, byle mu pomiarkować co do sustentacyi zwyczayney należy; Ja zaś prócz tego pożytkować będę, że chłop iak mówią z worem nie przyidzie do dworu; że żadnego dozoru gospodarskiego taka ekonomia nie potrzebuie, i że wieś moia będzie daleko ludnieysza*, DOWODEM TEGO WSIE W NIEKTÓRYCH NASZYCH PROWINCYACH TYM SPOSOBEM OSADZONE, WOLNE OD WSZELKIEY ROBOCIZNY; *iaka w nich różność od tych gdzie ten tryb zwyczayny gospodarstwa przy uciemiężaniu poddaństwa postanowiony!*» Dzieło, z którego powyższy przytoczyliśmy wyjątek, przypisywane już Księdzu Konarskiemu, już Stanisławowi Leszczyńskiemu, drukowane było w roku TYSIĄC SIEDEM SET TRZYDZIESTYM TRZECIM, przeszło o lat sto od dzisiéjszéj epoki.

Tak poważne świadectwo, jakeśmy przywiedli iż szlachta Polska nie była tak barbarzyńską jak się niektórym podoba mówić, nie potrzebuje żadnego *komentarza!* Dodamy tylko iż zagłębiwszy się w dzieje narodowe, znalazłoby się jeszcze coś więcéj na jéj stroną powiedzieć. Sądzimy nawet iż oparłszy się o czasy Kazimierza W. nazwanego *królem chłopków*, (jak niektórzy mniemają przez nienawiść szlachty a właściwie przez wdzięczność), możnaby, za pomocą zdrowéj historycznéj krytyki, dowieść, że i wówczas cokolwiek uczyniono na korzyść wiejskiego ludu, uczyniono w skutek dobrowolnego przyzwolenia a może za inicyjatywą samejże szlachty. Jakoż, okazałby swą nieudolność rozprawiania o historii, ktoby przywiązując się ślepo do słów kroniki, wszystko cokolwiek w owéj epoce postanowiono, samemu Kazimierzowi przyznawał. Jest to, zda się nam wadą annalistów wszystkich krajów, że najważniejsze wypadki w narodach

socyjalne nawet ulepszenia, samym tylko królom zwykli przypisywać; a zaś naród co bliżéj wszystkiego czuje potrzebę prawie za nic; jakby trzodę owiec, za skinieniem pastucha biegąca, uważają. Nie przeczymy że jak w innych krajach tak i u nas byli królowie, obdarzeni wielkiemi zdolnościami, a niekiedy i geniuszem; że mieli czynny udział w ważniejszych wypadkach i ruchach narodowych; mamy tego świadectwo kroniki o tymże samym Kazimierzu W. który adijciens et resecans na Sejmie prawodawczym w Wiślicy (1347) szlachcie polskiéj przywodził (*). Wierzymy żeśmy mieli między nimi wielkich wojowników: i nie dziwimy się gdy im historycy całą chwałę z rycerskich wypraw polskich przypisują, bo też w istocie wygrana lub przegrana najwięcéj od wodza zależy; a królowie polscy w ważnych (jak Pasek nazywa) *okazyjach*, zwykli byli sami dowodzić. Lecz trudno nam jest spuścić się w dobréj wierze na słowo Kroniki i za rzecz niewątpliwą przyjąć, że Kazimierz W. bez poradzenia się otaczającéj go szlachty miał cokolwiek względem włościan stanowić; mniemamy owszem, że się bez szlachty nic w tym względzie nie stało; a gwałtownego rozrządzenia się Kazimierza przypuszczać nie można, bo on nie był *despotą*, *carem* polskim; chociaż i sam Car nie wszystko coby chciał, może *u siebie* stanowić!

Kończymy na tém nasze pisanie, do którego dały nam pochop: artykuł szanownego Ziomka Gadona i szczególne zamiłowanie się w historyi. Szperanie to nasze w dziejach narodowych, lubo zanadto śmiałe, jest wszakżo niewinne. Są to tylko próby młodzieńca, usiłującego z całéj duszy obeznać się z faktami, a pragnącego otworzyć sobie przez ciernie i głogi oddzielną ścieżkę do prawd historycznych, ażeby w późniejszym dojrzalnym wieku, podniosły się do naukowéj systemaczności, zdołał o kochanym Narodzie swoim coś wyrazistszego powiedzieć.

Sposobu naszego wpatrywania się w dzieje ojczyste za wzoro-

(*) (Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należał).

we nie podajemy. Lecz jeśliby rzucona myśl dała się obszérniéj rozwinąć; jeśliby kto wyższemi obdarzony zdolnościami, schwyciwszy koniec podanéj nici, chciał pójść za nią, rozplątając oną we wszystkich jéj węzłach; ręczamy iż praca jego nie byłaby bezużyteczną: mamy albowiem jakieś lube przeczucie, iż zapuściwszy się w głąb przeszłości Narodu Polskiego, można trafić na bardzo *wyraźne ślady* towarzyskiego Polaków kształcenia się, wedle których utorowana na przyszłość droga byłaby i piękniejszą i wygodniejszą, i czyściejszą niż wszystkie zagraniczne! Radzilibyśmy jednak chcącemu ten przedmiot traktować, aby przezierając krytycznie dzieje własnego narodu nie omieszkał sięgnąć do dziejów całego świata; rzucić oko na stan towarzyski, starożytnych narodów, Greków, Rzymian, jako też i nowożytnych, wcześniej lub razém z Polską na scenę polityczną występujących.(*) Takie po dziejach szperanie, byłoby nie odbicie potrzebném, nie przetoby w błędach cudzych szukać wstydliwie *usprawiedliwienia* własnych; lecz że napisano:

« Kiedy się człowiek uczy ważyć jak przystało,
« Drugich . . . . obyczaje,
« Wtenczas i swoją ważność zarazem poznaje:
« Jak na szalach żebyśmy nasz ciężar poznali,
« Musim kogoś posadzić na przeciwnéj szali. »

(*) Ktoby chciał z ziomków a mógł podjąć się téj pracy, i napisał podobnego rodzaju dzieło, zasłużyłby się niewymownie narodowi, dowiedzeniem w obec Europy iż Polska niesprawiedliwie jest spotwarzaną, że się w niéj nigdy nie praktykowało takie barbarzyństwo; jak to naprzykład na ziemi, zamieszkanéj przez Francuzów, gdzie nietylko miano jak w Polsce poddanych, do roli przywiązanych (glebe adscripti), a którym na znak ich niewoli i włosów strzydz zabraniano; ale nawet osobistych niewolników (esclave) przywiązanych do osoby pana, nad którymi Bóg wié jak się nie znęcano! jak również, że kiedy na Litwie wedle Statutu odejmowano chłopowi tylko sposobność czynienia szkody po lasach i zwierzyńcach wsadzeniem go do kozy; we Francyi jeszcze za czasów Henryka IV, ciągniono biednego chłopka na szubienicę za zabicie zająca lub krulika w pańskim lesie. Albo też na półwyspie W. Brytanii, gdzie niewolnik

Wiemy dziś wszyscy Polacy, że porządek towarzyski u nas, nie był, iż się tak wyrazimy, *normalnym* stanem zdrowia Narodu; była to choroba! Starać się o *radykalne* z onéj wyleczenie, jest bezwątpienia obowiązkiem każdego Polaka, patryjoty, potrzebą serca każdego przyjaciela ludzkości. Lecz jak człeko-lubny a *rozumny* lekarz niepierwéj przystępuje do pisania recepty aż zbada gruntownie naturę choroby i temparament pacyjenta, przypomni sobie (jeśli umiał a zapomniał), najlepsze sposoby leczenia lub się też onych od większych praktyków nauczy; a to dla tego, by w niewiadomości, zamiast skutecznego lekarstwa, miwowolnie trucizny nie zadał; tak też i my, jeśli chcemy chorobę narodową zniszczyć, winniśmy przedewszystkiem zbadać jéj symptomata, jéj zmianę w różnych epokach życia narodu, jéj stan obecny; a nie dójdziemy tego aż przez gruntowną naukę ojczystych dziejów.

Do książek rówiennicy moi! bierzmy się do książek!!

Paryż, d. 10 Lipca 1838.

J. L. Jastrzębski.

mniéj był ceniony niż pies, jak to świadczą Regestra Dunstalskie, w których wielkiemi zapisano jest literami: «W miesiącu Lipcu sprzedaliśmy naszego niewolnika Wilhelma Pyke, wzięliśmy za niego grzywnę!!»— Mamy już piękną rozprawę o chłopach Polskich (Quelques mots sur les paysans polonais, Paris 1833) ale wartoby jeszcze coś obszerniejszego wypracować.

—*Kraków* 10 *Czerwca*. «Źle i coraz gorzéj i przewidzieć nie można na czém się skończy. Coraz mocniéj czuć się daje despotyzm austrjacki, który nad moskiewskim przemaga — coraz to nowe zmiany a zawsze na gorsze. Chłosta w wydziałach filozoficznych zaprowadzona. Sądownictwo ma być inaczéj uorganizowane, ma się rozumieć gorzéj jak jest. Goście od nas nie wychodzą i nie wyjdą, a tak dobrze strzegą bezpieczeństwa i porządku, że trzech ludzi w pojedynczych kłótniach zabili, a za to

żadnéj satysfakcji. Pełno aresztowań i rewizji pism i książek, pełno samowolnych śledztw i inkwizycji, a to wszystko nie wedle prawem wskazanéj ale wolą Panów rządzących nakazanéj formy, a kto się jéj sprzeciwi, kto sumienia swego odbieżeć nie chce; traci posadę. Kradzieży tyle że już domy napadają, ale nikogo ani łapią ani karzą. Ojcowie nasi powiadają, że piérwéj o moralnym stanie naszym myśleć muszą, że wtedy dopiero gdy go zupełnie skrępują (już pono ogniwa łańcuchu wyciągnięto do ostatka) myśleć zaczną o naszym fizycznym stanie. Oj dopiero tu teraz czuć się daje żelazne berło demokratycznego Prezesa Senatu i brak umiarkowanych i ojcowskich Rządów szanownego i niedość ocenianego Kaspra (Wielogłowskiego, b. prezesa Krakowa). Mają wezwać do Senatu Brzozowskiego, komissarza cyrkułowego z Wadowic (Galicji), na miejsce wakujące po Janie Mieroszewskim. Pankowie nasi wysiadują zawsze projekta zgubne dla nas, do których gotową pomoc znajdują w Senacie.»

Wyjątek z listu, pisanego z Kraju do jednego z emigranckiéj młodzieży, a niejednemu za naukę posłużyć mogący.

...«Otoż masz smutny obraz tego czém nas tu Bóg sprawiedliwy dotyka: Pamiętaj i Ty mój Bracie, na te wszystkie utrudzenia, ograniczaj nie tylko przyjemności ale i potrzeby Twoje. Życie tułacza nie ma być życiem wygodném, wymyślném, rozrzuconém, ale owszém pokutném, skromném, i jakoby ciągłą ofiarą. Niechaj nikt nie ma prawa sądzić, że po rozbracie z Ojczyzną i z temi co w Ojczyźnie zostali, najbliższemi sercu, można w czém inném znaleźć pociechę i ulgę jak w pracy, w kształceniu umysłu, we wspomnieniach dzielonych z towarzyszami niedoli i w téj co nadziejom upaść nie dopuszcza Modlitwie. Szukać zabawy nie przystoi tym, co się za Kraj cierpieć poświęcili; wydatki nad potrzebę nie przystoją tym, którzy woleli majątków i rodziny odstąpić, niżeli używać pociech i przyjemności życia, w podbitéj Ojczyźnie. Pewny jestem że mnie zrozumiesz, mój Bracie, i czujesz to samo, i w przyszłości tak się urządzisz, abyś wydatki twoje nie tylko do tego, co mieć możesz ale i do

szanownych przyczyn i zacnego celu twego za granicą pobytu zastosował. »

— *Kraków* 12 *Czerwca*. Z rozrzewnieniem czytaliśmy opis obchodzonéj Wielkanocy u jednego z naszych kochanych, dzieląc tęsknotę i pociechę waszą. Jeżeli miło jest w Kraju uciśnionym przechowywać starannie patryjarchalne zwyczaje szczęśliwych przodków naszych, jakże jest rzewną pociechą przenosić je z sobą na obcą ziemię wpośród obcych ludzi, i z uczuciem, które otaczająca was obojętność podwaja, obchodzić z jednako czującemi! Obecni byliśmy tęschnéj waszéj pamięci i my téż w myśli każdą cząstką święconego dzielili się z wami; ale to już dawno minęło, i zaczém ten list was dojdzie, zapomnicie że była Wielkanoc. Obyście jéj już więcéj na obcéj ziemi obchodzić nie mieli potrzeby. — Co nam piszesz o naszéj braci Bogu niech za to będą dzięki; więcéj mnie to cieszy i otuchy dodaje, jak gdyby już Manifesta w naszéj sprawie ogłoszone — piérwsi my się od Boga odwrócili jak on od nas, piérwéj się do niego nawróćmy, ale szczérze i tylko dla niego, a on wnet nam oblicze swoje pokaże, i pierzchną, którzy mu bluźnią i słowem i czynem.

Piszą z Odessy: Obszerność lasów Cesarstwa Rossyjskiego, rozmaitość stref w których istnieją, niemniéj różnorodność drzew z których się składają, podały Radcy Stanu *Fabbre*, myśl urządzenia gabinetu pod nazwiskiem *Lasograficznego*, w którém zebrane mają bydź exemplarze wszelkich drzew. Kawałki każdego rodzaju drzewa przyspasabiane są w dwóch exemplarzach: w stanie naturalnym, w jakim otrzymują się przy upiłowaniu z pnia, i w sztucznym, jaki można im nadać przez wyrobienie lub polituręę.

— Eskadra Rossyjska wyszła na morze Czarne: czego powodem zapewne wikłające się na nowo zadanie polityki wschodniéj. Cesarz Mikołaj zjedzie się w Tœplitz z królem Pruskim, gdzie zgromadzone wojska Austrjackie, maja odbywać wielkie manewra.